

Wesele Wietka i Sylwii - Gospodarzy Muzycznej Owczarni
Szczawnica-Jaworki 30.XII.2004r.

Zaproszenie na ślub i przyjęcie weselne Sylwii i Wietka było dla mnie przemiłym gestem z ich strony. Bardzo ucieszyłam się, że mogę razem z nimi przeżyć tą wspaniałą uroczystość.

Pomodłę się za ich zdrowie i pomyślność tu, przy góralskich Kapliczkach Drogi Krzyżowej.



Idziemy do Muzycznej Owczarni. Zima ma się tutaj bardzo dobrze.



Wietek Kołodziejski - od wielu lat wytrwały krzewiciel muzyki przez duże M w swej góralskiej chacie.



Sylwia - jego towarzyszka życia.



Na uroczystość zaślubin Sylwia i Wietek oprócz najbliższej rodziny zaprosili do Owczarni przyjaciół i wszystkich występujących podczas kilkudniowego maratonu muzyków. Przy stołach zasiedli: Marek Raduli, Jarosław Śmietana z żoną i córką, Leitch Donovan, Nigel Kennedy z żoną, Artur Malik, Ryszard Krawczuk, Jorgos Skolias i inni.

Mieć takie doborowe towarzystwo na ślubie to marzenie niejednego melomana. Góralska para i przedstawiciele muzycznej elity. Jazz, wkomponowany po zbójnicku w polską tradycję i obyczaje.

Nigel Kennedy i Leitch Donovan.



Stoły już nakryte. Będę dziś na pierwszym w życiu góralskim weselu. Kogo znam to Ci przedstawię, wtedy i Ty pełniej możesz, choć wirtualnie, przeżyć Sylwii i Wietka święto.



Goście z naręczami kwiatów zajmują miejsca, z zainteresowaniem rozglądają się po izbie, która na tę okoliczność pięknie, po góralsku została udekorowana. Bielutkie obrusy umajone gałązkami mirtu, ochy i achy szeptane po kątach, bo nie często jesteśmy obecni podczas tak ważnego, rodzinnego wydarzenia, na dodatek w takim niezwykłym miejscu.

Najwięcej osób z gór i Krakowa przyjechało. Nie znam drzewa genealogicznego Wietka i nie wiem, czy on herbem jest uszlachetniony, ale jego mama, to jest dostojna kobieta, szacunek mój od razu wzbudziła.

Przyszli też czynić swą powinność panowie z warszawskiej telewizji. Ledwo żywi, bo od tygodnia są na pełnych obrotach kręcą wszystko, co godne uwagi w Muzycznej Owczarni, a większość wydarzeń z ręcznej kamery nagrywali, to muszą być chłopiska zmęczone bardzo.

To ta ekipa.



Oj sprawił sobie Wietek żonę, sprawił. Ona młodziutka, raptem 28 ma wiosen, a on już w dojrzałym wieku, to będzie jej doświadczeniem służył.

Kochają się od 10 lat i teraz postanowili związek małżeński formalnie ustanowić. Sylwia na tę okoliczność wianuszek z kwiatów na głowę założyła, jak na pannę młodą przystało, a wokół niej drużny w krakowskie stroje przyodziane, z kolorowymi kotylionami na gorsetach i czerwonymi koralami dla ozdoby.

Uroczystość zaślubin odbędzie się w majestacie prawa. Pani z Urzędu Stanu Cywilnego do Muzycznej Owczarni już przybyła i rozłożyła na stole wszystkie potrzebne dokumenty. Polski orzeł w koronie, który na nas spogląda, potwierdza, że wszystko od pierwszej do ostatniej kropki zapisane zostanie jak należy.

Całą uroczystość tłumaczyć będzie Nigelowi z polskiego na angielski Andrzej Potoczek. Jest przyjacielem Wietka, wykłada angielski na uniwersytecie, więc nic przejęzyczone na pewno nie będzie. A przekład jest niezbędny, gdyż świadkiem jest Nigel Kennedy, a on jeszcze po polsku nie mówi tak biegle jak my.

Andrzej Potoczek jest on również liderem istniejącego od lat zespołu Revolver.



Świadków było czworo: Nigel Kennedy z żoną Agnieszką oraz Marek Raduli i Zbyszek Wójcik, właściciel Bacówki, pięknej chaty-restauracji w Jaworkach. Wietek na tę ceremonię schował do szafy czarny sweter i skórzane spodnie, w które podczas koncertów jest odziany, a założył galant skrojony garnitur. Marek Raduli, ubrany na co dzień lekko i jazzowo, obstał sobie marynarkę, aby powagi ceromonii ani joty nie ująć. Poniżej, obok fotografującego Jarka Śmietany stoi Janusz Płoński, kierownik telewizyjnej produkcji. Obiecał fragmenty ze ślubu w mediach wyemitować, a z całości wydarzenia płytę nagrać.



Świadkowie od lewej: Marek Raduli, Zbyszek Wójcik i Agnieszka Kennedy.



Pani z Urzędu Stanu Cywilnego uroczystość rozpoczyna, a stojący przy niej Andrzej Potoczek wszystko tłumaczy.

Przy stole młoda para i za nią świadkowie: Agnieszka i Nigel Kennedy.



Płyną słowa małżeńskiej przysięgi: „Świadomy praw i obowiązków przyrzekam... „
Potem mój flesz aparatu trochę z emocji zwariował, ale moment założenia obrączek dobrze widać.



Łza się zakręciła w oku, bo wiemy, jak Wietek z Sylwią ciężko tu pracują zwłaszcza zimą i jak wiążą koniec z końcem dbając o Owczarnię. A lekko im nie jest, bo kto to teraz w sztukę inwestuje.
Nigel Kennedy własnoręcznie podpis składa.



Cieszymy się ich szczęściem.



Słodycz mieliśmy w również w takim smacznym wydaniu.



A i okazji do rozmów na wszelkie tematy sporo z muzykami mieliśmy. Czas to był dla nas bez troski, nigdzie spieszyć się nie musieliśmy, jeno zażywać uciechy, bawić i wspólnie radować. Przednie towarzystwo przy stole miałam, obok usiedli Jorgos Skolias z żoną Ewą. Nawet się ze mną chętnie schabowym podzielił, bo bardzo lubię, a rzadko mam okazję przyrządzić. A z wysokowych napojów

pyszny był szampan i tradycyjna tu miodówka. I przyśpiewki góralskie były, tańce i swawola, ale wszystko w dobrym tonie i nie aż tak bardzo po zbójnicku.



Artur Malik z Jarosławem Śmietaną rozmawia, a Jorgos szampana degustuje. Cieszę się, że mogłam tych muzyków trochę bliżej poznać, bo inaczej słucha się kompozycji artystów, z którymi chociaż kilka słów zamienić można w takich mniej oficjalnych okolicznościach. Nie myślą wtedy, że zaraz przerwa koncertowa się skończy i muszą już układać kolejne frazy w swych utalentowanych umysłach.





A paparazzi ze stolicy to wszędzie swoje nosy wciskali, aby żadnej atrakcji nie uронić. Janusz Płóński z osobistościami wywiady nagrywał chcąc nadarżające się okazje dobrze wykorzystać, ale ani grosika dać nie chciał do skarbonki, która przy nim się pojawiła, choć go przekonywałam, że na sztukę warto.

Sylwia i Wietek życzenia przyjmują, a na stole, przy którym akt ślubu podpisali stopy prezentów się piętrzyły i na kwiaty wiader zabrakło.



Było wzruszenia sporo i ludzkiej życzliwości tyle, że już nie wiedziałam, od czego bardziej mi się w głowie kręci, od szampana czy od tej biesiady szczerzej.



Jorgos na scenę wyszedł, bo niespodziankę dla nowożeńców i gości przygotował. Pośpiewał nam jazzowo, ale nie za dużo, bo gość weselny swoje prawa też ma.



Szczęść Boże Młodej Parze!! Sto lat, sto lat, niech żyją żyją nam!! Niech im gwiazdka pomyślności nigdy nie zagaśnie. Najpiękniejsze życzenia miłości i szczęścia składam Wam dzisiaj Sylwio i Wietku.



A Ciebie wirtualny weselniku pozdrawiam bardzo serdecznie.
Zielona Gałązka

